

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja Dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — W Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowski na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Agencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — W Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Agencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu i St. Gallen u Hasenstein i Voglera.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna 1. 15
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy nieterminowe nie przyjmują się. Reklamacje niepościągane wolne są od opłaty. Reklamacje nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inzeratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..... 8 centów.
Każde następne umieszczenie..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja Dziennika Kraj, oraz niżej wymienione agencje.

Ogłoszenie przedpłaty:

	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie i Lwowie w agencjach naszych.....	10 złr.	5 złr.	2 złr.
W Poznaniu w agencji naszej.....	12 „	3 złr. 15 sgr.	1 złr. 5 sgr.
Z przesyłką pocztową w państwie austriackim.....	12 „	3 złr.	2 złr. 25 c.
Z przesyłką w Prusach i Niemczech.....	9 tal.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.
Upraszam się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia przerwy w przesyłce, jak również o trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji.
Wraz z przedpłatą na „Kraj“ nadsyłać można przedpłatę na „Sirzeche“, „Mrowko“, „Bibliotekę Mrowki“, — tudzież dzieła w ogłoszeniu od administracji wymienione.
„Rodziny Orskich“ odbitka z Kraju — tom I wyszedł z druku i jest do nabycia w administracji „Kraju“. Cena obydwu tomów w drodze przedpłaty 2 złr. Tom drugi wyjdzie w ciągu miesiąca sierpnia.

Od Redakcji.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści, p. t. Rodzina Orskich, które w pierwszej połowie lipca nastąpi, zaczniemy drukować powieść p. t.

Tajny Fundusz,

przez Jana Zachariasiewicza;
następnie zaś umieścimy powieść dwutomową p. t.

Sto Djabłów,

przez J. I. Kraszewskiego.

Śmierć ks. biskupa Łubińskiego.

Długo żądaliśmy się nadzieją, że wiadomość o śmierci ks. biskupa Łubińskiego jest przedwczesna, opartą tylko na prawdopodobieństwie, dziś wszelka wątpliwość znikła. Po długim milczeniu przemówił *Prav. Wiest.*, zawiadamiając lakonicznie, że:

„Biskup rzymsko-katolicki hr. Łubiński jadąc do Permu, zachorował na tyfus w Niżnim Nowogrodzie, i tamże umarł w dniu 4 (16) czerwca.“

Z ogłoszenia tego mógłby kto myśleć, że zamordowany biskup drogę do Permu robił z własnej woli i dla własnego interesu.

Powiedzieliśmy „zamordowany biskup“ i wyrażenia tego nie cofamy, rozumując je jako nowe oskarżenie i mordem mongolskim i cywilizowaną Europę.

Tak jest, ks. Łubiński został zamordowany i zamordowany rozmyślnie.

Przed wywiezieniem jeszcze czuł on się słaby i zwracał na to uwagę aresztującego go Mellera. Krok ten był daremny.

W drodze do Petersburga, biskup czuł się słabszym i przybywszy do północnej stolicy, prosił o kilka dni wypoczynku i o doktora.

Z niepraktykowanym nigdzie barbarzyństwem jednej i drugiej odmówiono prośbie.

W Moskwie gorączka zabójcza opłonała już organizm silny i młody, ale złamany cierpieniem moralnym, gwał-

towną podróżą, i brakiem wszelkich środków lekarskich.

Choć jednak biskup już o swych siłach do wagonu wsiąść nie mógł, i tu jednak nie wezwano doktora, i kazano choremu na tyfus człowiekowi jechać aż do Niżniego Nowogrodu.

Postępowanie takie nie jest wyrażaniem, rozmyślnym morderstwem, morderstwem nieusprawiedliwionem nawet żadną koniecznością, bo cóż mogło stanowić dla moskali czy wywieziony biskup o parę tygodni przedłuż lub późność do Permu przybędzie?

Niech świat cywilizowany, niech Europa, w której skazanemu na śmierć nie odmawiają lekarza i wypoczynku, czyn ten osądzi i hańbą napiętnuje.

Zgromadzenie wyborców we Lwowie.

W niedzielę d. 27 czerwca ma się odbyć w nadpółwianickiej stolicy zgromadzenie obywateli tego miasta, uprawnionych do wybierania posłów do sejmiku, mające wysłuchać sprawozdania z dotychczasowej działalności parlamentarnej w sejmie i w radzie państwa reprezentantów stołecznego grodu Galicji, oraz naradzić się nad programem, jaki na przyszłość przyjąć należy.

Do zgromadzenia tego przywołujemy wysoką ważność. Lwów wybiera czterech posłów do sejmiku, z których jeden konieczny w delegacji do rady państwa zasiadać musi. W liczbie tych posłów znajduje się dr. Ziemiałkowski, zajmujący w sejmie i w delegacji wybitne stanowisko, powszechnie i słusznie uważany za koryfeusza, za przywódcę polityki, jakiej się aż dotąd trzymała większość sejmowa i delegacyjna.

Głos Lwowa jest więc podwójnie ważny: raz dla tego, że wyborcy tego miasta stanowią ciało wyborcze, dostarczające największej liczby posłów (z wyjątkiem jednego tylko ciała wyborczego właścicieli większych posiadłości obwodu krakowskiego, które sześciu posłów dostarcza), a powtóre dlatego, że mają wyraz swój w sejmie o działalności posła, który prawie indywidualizuje w sobie, — że tak powiemy, — dotychczasową politykę Ga-

licji, tę politykę, która w sprawie rezolucyjnej brakiem stanowczości i energii, nie doprowadziła do niczego.

W takim położeniu, nie taimy tego przed sobą, ani tańc chcemy przed kimkolwiek, decyzja, jaka zapadnie na zgromadzeniu wyborców lwowskich, wywrzeć może wpływ błogi lub fatalny, ale zawsze wpływ niemałego znaczenia na dalsze losy Galicji.

Tą myślą, — zdaniem naszym, — wyborcy lwowscy przejąć się powinni przedewszystkiem. Czynność, do której będą mieli przystąpić nazajutrz po dojeździe tych słów do Lwowa, będzie ważniejszą chyba, od napisania na karcie czterech nazwisk i wrzucenia ich do urny wyborczej. Głoszący, stawiający tylko ludzi, obradujący na niedzielnym zebraniu, postawili mają zasady, które tych ludzi moralnie obowiązywać będą.

Nie powatpiwamy ani na chwilę, że wyborcy lwowscy zrozumieją całe znaczenie aktu, dla którego się zgromadzają, i że zgromadzenie powaga rozpraw i rozważań uchwali, stanie się pięknym przykładem dla innych.

Co do treści uchwały, nie staramy się jej napróżd odgadnąć, mamy nadzieję jednak, że Lwów nie stanie w sprzeczności z dość już wyraźnie objawioną wolą kraju.

Rezygnacja ks. Leona Sapiehy wywołała w najrozmaitszych stronach Galicji owacje, mowy i adresy, których treść da się zawrzeć w kilku wyrazach: „należy stać przy rezolucji, wyrażającej minimum naszych żądań.“

Zaden głos, zniknął, wyjąwszy kilku gęstą osłoniętych artykułów dziennikarskich, nie powiedział dotąd, że należy się wyrzec rezolucji.

Zdaje nam się, że w obec tego faktu, nie wstawiamy w ogół, nie tłumaczymy fałszywie jego woli, gdy powiadamy, iż przy rezolucji trwać pragniemy. Spodziewamy się, że wyborcy lwowscy nie będą stanowili wyjątku i nie zejść z rezolucyjnego stanowiska.

Uchwalmy ich, — niech nam wolno będzie to przypuszczać, — będą rozwinięciem tego założenia.

Ażeby pozostać na stanowisku rezolucyjnym, nie można przedewszystkiem pod żadnym pozorem dopuścić uchwały, że i nadal należy wysłać bezwarunkowo delegację do rady państwa.

Jeżeli delegację bezwarunkowo wysłać będziemy, pozabawimy się tym sposobem jednego sposobu wyrażania naczeka na Wiedeń. Wiedząc, że czy nam przyznają nasze prawa, czy żądaniom naszym odmówią zadośćuczynienia, zawsze nas na zawołanie mieć będą, centraliści będą zupełnie panami swojej woli, i będą mogli bez żadnego wahania odrzucić żądania nasze.

Lecz jeżeli te żądania jednomyślnie poprzemy, będą się musieli zastanowić, czy zgodnej i jednogłośnej woli pięćmilionowej prowincji opierać się mają się.

Otóż przyjęcie zasady bezwarunkowego wysyłania delegacji, byłoby wyparciem się rezolucji.

Również wyparciem się rezolucji byłoby przyjęcie zasady niewysyłania już dzisiaj posłów naszych do rajchsratu.

Przymając taką zasadę, schodziłbyśmy ze stanowiska rezolucyjnego na inne, na stanowisko negacji. Sejm jednak uznał, że pod warunkiem zadośćuczynienia żądaniom w rezolucji zawartym, Galicja może brać udział w radzie państwa i głos powszechny w Galicji potwierdza to zdanie sejmiku — otóż dopiero po stanowczym i bezwarunkowym tak faktycznym jak i formalnym odrzuceniu rezolucji, można opuścić zupełnie radę państwa.

Potrzeba zatem poprzec i wyraźnie sformułować to zdanie, że odrzucenie lub odrzucenie dalsze rezolucji, będzie dla delegacji polskiej hasłem do wystąpienia z rady państwa, czego dotychczasowa delegacja nasza w Wiedniu zupełnie uczynić nie umiała.

Potrzeba więc uchwały sejmiku, że na przyszłość udział Galicji w życiu konstytucyjnym Austrii, zależeć będzie od zadośćuczynienia żądaniom w rezolucji zawartym.

Potrzeba nie zważać na głosy ludzi, którzyby twierdzili chcieli, że sejm do takiej uchwały nie ma prawa. Przed dwoma przeszło tygodniami (dnia 10 czerwca, w Nrze 81 *Kraju*) udowodniliśmy, że uchwała taka zgadza się z duchem i literą obowiązujących ustaw, i nikt do tej chwili nie powążył się jednym słowem zaczepić naszego wywodu.

Potrzeba, żeby pojechała do Wiednia nowa delegacja, złożona z ludzi, którzy chcą i potrafią bronić rezolucji, którzy w razie jej odrzucenia lub odroczenia, będą umieli wystąpić z rady państwa.

Potrzeba wezwać innych wyborców, żeby powzięli takie same uchwały, wezwać kraj, żeby je poparł adresami, petycjami i wszelkim sposobem na jaki mu prawo pozwala.

Potrzeba wreszcie przyznać, że to wszystko, co teraz jest do zrobienia, już dawniej zrobić było można, tylko że ci, do których to należało, zrobić tego nie potrafili.

Takich uchwał spodziewamy się od zgromadzenia wyborców we Lwowie.

Pójsz tą drogą zgromadzenie powinno, bo to droga umiarkowania, chociaż nię winni ludzie rozsądka i czynu. Wszelkie inne drogi są skrajne i zapaleniem albo rezygnacjonistom pozostawiać je należy.

Ufamy, że dzień niedzielny przyniesie nam wiadomość, iż ciało wyborcze największego grodu Galicji nie z jednego i nie z drugich się składa, a dlatego im większe do zgromadzenia wyborców lwowskich przywiązujemy wagę, tym większe na niem budujemy nadzieje.

Zaproszenie na zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, o którym powyżej mówimy, brzmi jak następuje:

„Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się w ratuszu dn. 27 czerwca 1869 r. o godz. 4tej popołudniu, celem wzajemnego z postami porozumienia się co do politycznego stanowiska, które reprezentacja kraju zająć powinna.“

„Podpisani zapraszają tak posłów sejmowych, jakoteż wyborców miasta Lwowa, do uczestniczenia w tym zebraniu, licząc dla ważności przedmiotu na gorliwy udział i obywatelskie poparcie.“

„Celem pomieszczenia znaczniejszej liczby wyborców, będzie miejscem zebrania dziedziniec ratuszowy, w razie deszczu zaś wielka sala radna.“

„Dla publiczności będą otwarte piętrowe korytarze, a względnie galerie sali.“

Lwów d. 22 czerwca 1869.

„Aleksandrowicz Adolf, Armatus Karol, dr. Białoskórski Eligiusz, Boczkowski Kasper, Dąbrowski Wacław, Dymet Michał, Groman Karol, Jasiński Aleksander, dr. Jekielewski Maurycy, dr. Madejski Marceł, Piątkowski Feliks, Rucker Zygmunt, Schuman Jan, dr. Semilski Teobald, dr. skwarczyński Paweł, Starkel Juliusz, Szwedziński Hilary, Wajda Piotr, Widman Karol, Wild Karol, dr. Wolski Ludwik, Zaak Wincenty, dr. Zucker Filip.“

List księdza biskupa Łubińskiego.

(Dokończenie.)

W rzeczy samej jw. panie, gdy jw. pan Muchanów przybył do Sejm w miesiącu sierpniu, nie było mi obcem, że polecenie co do wyboru asesorów do kolegium było dalszym rozwinięciem najwyższego ukazu z d. 22 listopada 1866 r. o zerwaniu stosunków z rzymskim dworem i unieważnieniu konkordatu z r. 1847, ukazu stanowczego, że wszelkie sprawy dotyczące kościoła katolickiego, mają nadal podlegać zawiadomieniu i decyzji władz i zarządów w tym celu w państwie ustanowionych, na zasadzie praw organicznych cesarstwa i królestwa polskiego, które to rozporządzenia wbrew są przeciwnie dogmatowi i nauce katolickiej uznawającym w kościele wyższą duchowną władzę jego głowy widomej następcy Piotrowego i Chrystusowego namiestnika, któremu wszyscy podlegać winni i któremu posłuszeństwo wypowiadając, to samo jest, co się oderwać od jedności kościoła, warunku nieodzownego dla dusz zbawienia.

Nie było mi obcem, że chociaż surowość zasady powyższego ukazu zlagodzoną poniekąd została przez najwyższy rozkaz z d. 10 (22) maja 1867 r. w przedmiocie stosunków z dworem rzymskim w sprawach duchownych wyznania rzymsko-katolickiego, w którym to rozkazie konieczność tych stosunków wyraźnie uznana została, to wszakże, gdy w tymże samym rozka-

zie przyznana została jednej instytucji państwa, to jest duchownemu rzymsko-katolickiemu kolegium w Petersburgu, instytucji nieposiadającej charakteru ani też władzy kanonicznej, nowa atrybucja, a mianowicie rozpoznawania każdego podania przez biskupów do papieża czynionego i powzięcia decyzji, czy takowe ma być przesłaniem: w ten więc sposób, o ile ukaz z dnia 22 listopada 1866 r. zlagodzonym był z jednej strony, o tyle znów stwierdzonym z drugiej, zwłaszcza też przez wskazanie praktycznego zastosowania o-nego.

Nie były mi także podówczas obce, ani encyklika Ojca św. z d. 17 października 1867 r. ogłoszona w pismach publicznych, ani też list kardynała Antoniego z rozkazu Ojca św. napisany do jego eksceleńcy biskupa Stanisławskiego w przedmiocie nowych dopiero wspomnianych atrybucji kolegium, które to dokumenty o-badwa stwierdzają, że stała w kościele nauka, że gdy temuz przez Boskiego założyciela wraz z zakreślonym postanowieniem dalszego prowadzenia sprawy jego około zbawienia dusz nadaniem zostały te prawa i wolności, które są niezbędne do wykonania tegoż posłannictwa, kościół przeto, nie tylko jest upoważniony, ale o-wszem i nieodzownym jego jest obowiązkiem domagać się wolności w stosunkach pa-sterza najwyższego z owieczkami pieczy jego powierzonymi.

Znałem przeto i wyrażenia w tych dokumentach, użyte co do kolegium petersburskiego, wyrażenia równające się zupeł-nemu potępieniu o-nego.

Dane te, powinny były zaiste wystarczyć dla uzasadnienia nastrożających mi się wątpliwości i dla powstrzymania mnie, podobnie jak to uczynił jw. biskup płocki, od brania jakiegobądź udziału w tej instytucji, dopóki punkt sporny prawa kościelnego tkwiący w tej sprawie rozstrzygnięty nie został przez właściwą władzę duchowną, i dopóki taż władza nie wy-rzekła o możliwości i o warunkach porozu-mienia się w tym zawiłym punkcie sto-sunków władzy duchownej i świeckiej. Po-mimo to jednak postąpiłem inaczej i wbrew przeciwnie powołanemu postanowieniu.

Przejęty zaufaniem, że wspaniałomyślną wolą było najjaśniejszego pana zadość-uczynić potrzebom duchownym jego kato-lickich poddanych, a spory i trudności powstałe pomiędzy kościołem i państwem załatwić w sposób zabezpieczający jedno-cześnie interes państwa i prawa sumienia, do którego to ważnego celu, w harmo-nii zostającego tak ze świętym powołaniem kościoła jakoteż z niewątpliwymi dla mnie intencjami jego duchownych zwierzchników, za szczęśliwym sobie początku przyczynić się w skromnym zakresie wskazanej mi obowiązkiem urzędu mego działalności.

Uderzony szczególną ważnością, jaką znakomici męzowie stanu, i ci właśnie, do których porady najchętniej stosować się zwykłem, bo w nich najświatlejszą gorli-wość i najbardziej stanowcze poświęcenie w służbie najjaśniejszego pana uznał, przy-wiązywałem do tego, aby wykonanie naj-wyższej woli co do wyboru asesorów przez kapitułę żadnej nie uległy zwłoce;

zbyt łatwowiernie może, pod wpływem tych przeważnych względów, ludząc się nadzieją, że w razie, gdyby kolegium du-chowne i przyrządzający w niem, przejawia-jąc poczucie odpowiedzialności, jaka na nich z najwyższego rozkazu z dnia 10 (22) maja 1867 r. wynikała, postępowaniem swo-

Jeden tylko koniec tego nie robił, tym jednym i jedynym był Korek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY Sofroniusza Mykity.

X.

Niebo w aljansie z rezolucją. — Drażliwość rodu kronikarskiego. — Sprawa teatralna wykuła się w adresach. — Pogórki feljetonisty *Dziennika Lwowskiego*. — Jak starym grzesznikom zebrało się na cnotę. — Zaciekle poszukiwania za Mykitą jak za trutkami. — *Lebendige Fütterung* naszych lwów i lwiatek. — Tygrysie serce czulsze od mo-skiewskiego. — Sybiry na wystawie. — Słowo o obrazach do losowania.

Wybach kochany redaktorze mojemu długim miłościu, lecz znowu mnie nie było we Lwowie przez dni kilkanaście, a nie chciałem na wi komponować listów lwowskich, choć to podobno nieraz się praktykuje. Szkapę zwożące siano rywali-żują niestety z moim pegazem, z wraże-niami politycznymi i literackimi wypadków funtowe grady i deszcze. Bałem się zresz-tą wracać, ażeby mnie lud lwowski nie ukamienował za przepowiednię o tajemnym związku między gwiazkami napowietrze-nia a galicyjską polityką, gdyż, jak wiadomo, rozprędził deszcz zwycięsko pierw-sze zgromadzenie lwowe, co było nie-omyślnym dowodem tajemnego aljansu między niebem a tobą*) i mną i wszystkimi rezolucjonistami. Ponieważ jednak w ty-

*) Szanowny S. M. myli się. Nic bowiem nie miałyśmy przeciw zgromadzeniu lwowemu we Lwo-wie, choć na rezolucję na niem uchwaloną nie zgadzamy się.

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez
Włodęgo Skibę.
(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Naturalnie, że w takim położeniu, sym-patji jaką Helena uczuła dla Jana, nie mógł wcale dzielić jej nazy, owszem uczuł najserdeczniejszy wstręt do człowieka, który, jak mu się zdawało, posiadał dawniej serce jego żony, a teraz, po długim po-zyciu, które z taką trudnością stało się szczęśliwym i pogodnym, zjawiał się nagle, niby z innego świata, i posiadając, jeżeli nie co więcej to przyjaźń Heleny, mógł na nowo czyste niebo tegoż pożycia zachmurzyć.

Zrazu Orski zawstydził się tego instyn-ktowego uczucia i powiedział sobie:
— Dziwak jestem i śmieszny... tyle lat upłynęło... gdyby nawet dawniej Helena była mu przychylna... jużby to osłygo do dziś... Kocha mnie przecież, kocha dzieci, a gdyby nawet...
Tu myślał ciszej jeszcze, jeżeli myśl być może głębszą i cichszą.

Gdyby nawet... to Helena jest ko-bietą taką czystą i czystą... taką przykła-dną żoną, taką dobrą matką, że w każdej chwili, zawsze i wszędzie, potrafiłaby po-nować nad sobą i umiałaby wreszcie po-kozać i wykorzystać z swego serca niedo-zwolone i grzeszne uczucie.

Dwie myśli oddał kołatały nim na prze-mian i były kolejno jego dumań przed-miotem.

Raz mówił sobie:
— A jednak to był on...
I gdy mu ta myśl przyszła, z najdro-

biejszych szczegółów, z najniepozorniej-szych wskazówek wysnuwał dowody na jej poparcie.

Kiedyindziej znów zamyślał się nad po-stanowieniem, jakie mu powiżać wypada, i zawsze decydował się na jedno:

— Oobraziłbym ją, gdybym choć w naj-odleglejszy sposób dał jej się domyślić albo spostrzedź, że wiem o wszystkim, że jej tajemnicę odgadłem.

Postanowił zatem tać się i milczeć, a tajemnica i milczenie paliły go i trawiły wewnętrznie.

Przybycie Korka do domu Orskich dało zatem początek najstraszliwszej chorobie moralnej Michała, gorączce zazdrości, która się wstydziła objawić.

Postępowanie Jana w domu dziadziów wioski, w której ojciec jego niegdyś ekono-mował, było obliczone, jak wszędzie, na pozyskanie nieograniczonego wpływu, na zawiądywanie interesami, na wyciąganie ze wszystkich lub przygotowywanie sobie na przyszłość wszelkich możebnych kor-zysci. Przebiegły i zręczny umiał on okryć działania, mające na celu własne tylko widoki, pozorami najbezinteresowniejszej przyjaźni, a nawet prawdziwego poświę-nia niekiedy.

Helena patrzyła na jego czyny okiem przyjaźni, Michał spoglądał na nie oczyma zawiści.

Tak samo w postępowaniu jego z ludźmi, pan Orski widział wszystko dobre, Orski tylko źle upatrywał.

Michałowi jednak zdawało się, że zdra-dziłby się ze swoimi podreperzeniami i do-myśłami, gdyby chciał swój żonie otwo-rzyć oczy na zło, które widział w Korku.

Pomyślił zaraz, zgadnie, że przeze-mnie mówi zazdrość — mówił do siebie — śmieszna zazdrość... głupia, nieodrzeczna, bezzasadna, chorobliwa — zazdrość, która mnie ściga jak furja i która krew ze mnie

wysysa... ha! tego nie zrobię nigdy... mu-szę to przezwyciężyć w sobie...
Robił sobie wyrzuty, starał się sam przed sobą tłumaczyć, że się myli, że go namiętność zaslepiła, że wszystko to co Jan robi jest dobre, tylko on w tem źle widzi, bo dobrego widzieć nie chce. Zaty-kał sobie uszy, ażeby nie dosłyszcieć myśli, która mu nurtowała w głowie.

Szarpał się w walce wewnętrznej, ale na zewnątrz, w obec ludzi, w obec Jana, w obec żony, kłamał spokój i pogodę umysłu.

Walka taka może zlamać człowieka, gdy trwa krótko, nie dniowego, że zlamają Orskiego, gdy się zaczęła ciągnąć lata całe.

Nie przypuszczamy, żeby Jan odgady-wał co się w duszy Michała działo, żeby się domyślał, że on właśnie jest mimo-wolnym katem swego dawniejszego współ-uczniaka; nie przypuszczamy dlatego, że dreczenie w taki sposób męża Heleny nie wchodziło podobno do jego rachub, przynajmniej z początku; to jednak pewna, że każdy jego krok, każde jego słowo, było, a przynajmniej wydawało się Orskiemu jakby obliczonem na dolanie oliwy do ognia, który go trawił wewnętrznie.

Skutkiem takiej walki, takiego nieustan-nego przymusu, zdrowie Michała zaczy-nało walczyć i słabnąć.

W parę lat po przybyciu Jana w oko-licę ciągnął za gzyzota, w połączeniu z ja-kąś przypadkową przyczyną, złożyła go do łóżka.

Latwo pojąć, czém była choroba w ta-kim usposobieniu ducha.

Helena dnia prawie całe i noce prze-pędzała chętnie u jego łóża. Jego choróbę wyobraźni zdawało się, że pozwalając jej na to, dawałby dowód, że jej nie ufa, że ją chce mieć przy sobie, aby jej pilnować i czuwać nad nią.

Sam więc jej prosił, a gdy prośba nie pomagała, rozkazywał prawie, żeby odeszła, żeby go pozostawiła samego, sam jej prosił i zaklinał, żeby we wszystkich go-spodarczych rzeczach i kłopotach szukała rady pana Korka i odwoływała się do pomocy jego przyjaźnego ramienia.

A gdy Helena nie chciała drażnić cho-rego, czyniła zadość jego kapryśnej woli i gdy go opuściła na chwilę, fantastyczne widma w wyobraźni Michała nabierały potwornych kształtów i umysłem skola-tanym jeszcze bardziej i gwałtowniej mia-ły.

Niesłychane wysilenia lekarskiej sztuki zdołały uratować go ciała, ale nikt nie wiedział o chorobie umysłu, o leczeniu jej nie pomyślano nawet, a gdyby ją od-gadnięto, pytanie jeszcze czyby potrafiłono znaleźć lekarstwo — umysł więc wyszedł z kuracji rozbity.

Ciejaż, jaki spadek na głowę Michała, był zbyt silny i zmiadził ją musiał.

Orski wstał z łóża boleści zdrów niby, wesół, uśmiechnięty, ale w umyśle jego pozostała już tylko jedna myśl, *idea fixe*, że trzeba wszelkim sposobem zakryć i utaić, czém jest Korek właściwie, trzeba wszędzie i zawsze chwalić go, bronić i pod-nosić.

Mąż Heleny został łagodnym monoma-nem, który miał wiecznie uśmiech stere-otypowy na ustach, a na języku wieczne dla pana Korka pochwały.

Mówiono doń o czémkolwiek, słuchał, patrzył na mówiącego, rozumiał niby, a gdy rozmawiający skończył, on wracał do swej jedynej myśli i zaczynał:

jem dali stolicy apostolskiej ręką, iż przywiązany z głębi serca do nauki kościoła, używać będą nadanych sobie atrybucji jedynie dla ułatwienia stosunków pomiędzy stolicą apostolską a biskupami, i że dalecy od brania udziału w jakiegokolwiek popohu czy też do wyłamania samych siebie z pod powinności papieżowi posłuszeństwa, czy też do schłebiania podobnemu ze strony wyłamaniu się, nie będą ich nigdy używać do stawiania jakichkolwiek przeszkód do swobodnych pomiędzy nimi stosunków;

Żądając się, mówię, że w takim razie postępowanie kolegium i prezydującego w nim nie tylko przez stolicę apostolską zaaprobowane być mogło, ale nawet posłużyć do wznowienia pomyślniejszych pomiędzy nią a rządem naszym stosunków; udując się nadzieją, która niestety od pewnej zarozumiałości wolna nie była, że w ten sposób do tak pożądanego dzieła będę mógł poniekąd się przyczynić;

mając wreszcie ze strony rządu udzielone zapewnienie, że kolegium przez niego samego nie jest uważane jako jurysdykcja kościelna, ale jako instytucja czysto administracyjna;

mając tudzież zapewnienie, że tytuł asesora bynajmniej nie uwalnia kapłana z wyboru kapituły takowy piastującego, od bezpośredniej odpowiedzialności za jego zaleźności i posłuszeństwa, tak, że w ręku moim pozostaje środek zwrócenia go w każdym razie na drogę obowiązków, jeżeliby od takowych zochyć;

powiedziałem, że ze względu na trudności odniesienia się do stolicy apostolskiej, miałem prawo oprzeć się na przypuszczeniu jej zwolnienia, a przychylając się do woli rządu, zwołać kapitułę celem wybrania asesora.

Jedną rzecz mam sobie do wyrzucenia, to jest, że w ówczesnych rozmowach z jw. panem Muchanowem zamieścił tak o encyklice z dnia 17 października 1867 r., jako też i o liście kardynała Antoniego. Powstrzymał mnie wówczas doświadczenie, że naturalne zakłopotanie, pochodzące z wyobrażenia, że zapewne dokumenta te jw. Muchanowowi nie mogły być nieznane, że więc jeżeli i sam o nich zamieścił, to skutkiem rożniwego postępowania. Powstrzymał mnie nadto uwaga, że gdy list kardynała Antoniego skierowany był bezpośrednio do ks. biskupa Staniewskiego, a nie był jeszcze publicznie wówczas znany, gdy nadto nie powątpiewałem, że się jw. biskup Staniewski niezwłocznie zastosoje do stanowczych rozkazów w nim zawartych, wnosząc do naj. pana najpoddańszą prośbę o najmilsze uwolnienie go od urzędu, na którym dłużej już pozostać nie mógł bez postawienia się w sprzeczności z wyraźną wolą swą duchowną zwierzchności; na tej więc drodze rzecz w naturalny sposób załatwienie może osiągnąć, a zaś będę mógł, tak jak tego żywo pragnąłem, pozostać w tej kwestii na uboczu, bez brania w niej bezpośredniego udziału.

Tuszę sobie nadzieję, że dopiero wyłożone względy uszczuplą w oczach jw. pana doniosłość błęd, jakiego się przez zamieszczenie o powołanych dokumentach dopuściłem. Nie mam wszakże zamiaru uniewinniać siebie w jego oczach, sam to bowiem żywo czuję, że do tem większej otwartości i zaufania względem jw. pana Muchanowa obowiązany byłem, iż tenże nalegał na mnie o powzięcie żądanej decyzji, domagając się głównie tym argumentem, że gdy Stolica Apostolska nigdy nie potępiła kolegium, uchylbiłby ję sam, gdybym odmową moją wzniecał tam spór, gdzie zaś Stolica Apostolska za właściwe uważa zachować milczenie. Tem bardziej zaś zamieszanie to sobie wyrzucam, że w istocie nie miałem jawnych dowodów, żeby jw. pan Muchanow znane były rzeczy, które dokumenta, zwłaszcza też drugi, który podówczas jeszcze nie był w pismach publicznych ogłoszony. A jednak, i to właśnie najwięcej smutku memu dolega, gdyby te dowody podówczas były jw. pan przedstawił, byłby one mogły wywrzeć znaczny wpływ, a nawet zupełnie zmienić sąd, jaki jw. pan powziął o postępieniu jw. biskupa Staniewskiego, którego postanowienie niewątpliwie spowodowane zostało jedynie tylko poczuciem obowiązku pasterskiego i który dalekim był od jakiegokolwiek myśli uchylecia się od posłuszeństwa lub też wierności najjaśniejszemu panu.

dzień po tej meteorologicznej porażce federaliści przeciw swe wnioski na nowem zgrupowaniu ludowem przeprowadzili, więc i ja bezniepokojem mogłem powrócić i swobodnie oddychać.

Niedługo to jednak był spokój, gdyż zaledwo wziętem do ręki zaległe numery dzienników, przekonałem się, iż mi zadano tymczasem tysiąc okrutnych ciosów, najprzód za to, iż wyraziłem obawę, że *Dziennik Lwowski*, po ustąpieniu Romanowicza, znowu się może rzucić z rozpaz w czarne przepaście tramtadrzyni, a potem zato, że wytrąbił niedyskretnie tajemnice spraw teatralnych.

Co do pierwszej zbrodni nie będę głosu zabierał; niechaj mnie sami czytelnicy potępiają lub uniewinniają, zastanawiając się nad dzisiejszym *Dziennikiem Lwowskim*; lecz drugi sprawę nie mogę pominąć milczeniem, tem bardziej, że i ty sam, kochany redaktorze, wzięłeś w niej udział swym przypiskiem.

Oto zważyłeś na me barki wszystkich konkurentów Melpomeny, oświadczając, że moje zdanie w tej sprawie jest czysto indywidualne. Tymczasem mogę ci donieść, że kilkaset osób poważnych wyznają to samo przekonanie, przynajmniej pod tym względem, że dzisiejsza dyrekcja teatru polskiego nie stoi na szczytach niedościgionej doskonałości, i że rozpisanie konkursu na dyrekcję bardzo jest potrzebne. Mam tu na myśli adres do wydziału krajowego i do księcia kuratora fundacji skarbowych, adres, który wzniósł w imieniu osób podpisał, a w którym bardzo dobitnie i gorąco narodową i społeczną wartość teatru polskiego we Lwowie podniesiono. Feljtonista *Dziennika Lwowskiego*, który jest zapewne wielkim krytykiem i estetykiem, oświadcza niestety

Błąd dopiero co wymienionem zamieszczeniem poczęty, pociągnął mnie w dalszem postępowaniu w coraz to nowe i coraz cięższe ustępstwa. Powodowany bowiem wrodzoną duszy ludzkiej chęcią przeprowadzenia własnych pomysłów, żadnego już z dostępnych mi środków nie zaniedbałem, aby cięższych współbraci moich biskupów i administratorów diecezji w królestwie, skłonić do trzymania się jednego z mądrych postępowania; tudzież dla pozyskania na nie zatwierdzenia duchownej mojej zwierzchności. Wstąpiwszy raz na tę drogę nie dałem się już od niej odwieść;

ani tak poważną przestrożką, za jaką powinienem był uznać potępienie jw. biskupa płockiego, który pomimo przestępstwa mu przeze mnie wywodów i rady, nieprzekonany onem, wolność swą wspaniałomyślnie dla zadośćuczynienia obowiązkowi poświęcił;

ani też drugą lub pośrednią przestrożką, jaką dla mnie zawierał cyrkularz przez jw. pana Muchanowa pod d. 18 (30) sierpnia do naczelników diecezji wydany, dla wiadomości o zeszaniu na wygnanie jw. biskupa płockiego, cyrkularz, którego dotknęła z religijnymi przekonaniami memi zupełnie zgodzić się nie mogła;

ani ogłoszeniem listu kardynała Antoniego, które ważną stanowio wskazywkie, że doktrynalny wykład w nim zawarty służyć miał do kierowania postanowieniami biskupów;

ani listem pod d. 5 (19) października przez jw. pana Muchanowa pod d. 18 (30) sierpnia, w którym zmieniając nagle barwę swą mowy do tej pory pełnej czci i uszanowania dla Stolicy Apostolskiej, nie szczędził już ani wyrazów dla zwierzchności mojej duchownej najbardziej ubliżających, ani też podnieć i prostego podżegania do wyraźnego nieposłuszeństwa względem głowy widomej kościoła katolickiego: zapominając zapewne, lub też zapoznajac, jakiego rodzaju wpływ mowa taka musiała wywrzeć na umysł szersze do wiary swę przywiązany, jak dalece jej użycie w liście do mnie pisanym upokarzającym było dla mnie;

ani niepojętem zgoda dla mnie postępowaniem jw. biskupa Staniewskiego, który dopuścił się zrazu jawnej usurpacji nad spóbraciami swoimi biskupami powag w kościele jemu równym, albo i starszym, podając bez żadnego z ich strony upoważnienia swój osobisty pogląd jakoby za jedno myślnie zdanie episkopatu w liście pisanym do Ojca św., a który to list przyczynił się więcej od wszystkiego innego do zajęcia trudności i tak już zawilego sporu, o obecnie ociągającym się w zastosowaniu do wyraźnej woli papieża, tyche biskupów stawia w nader ciężkiej alternatywie, albo zaszędzenia, by asesorem z ich diecezji zasiadali pod przewodnictwem prezydującego cenzurami kanonicznymi dotkniętego, albo też wejścia w starcie z rządem;

ani wreszcie pierwszą daną mi przestrożką, że postępowanie moje przez Ojca św. potępionem zostało. Owszem odebrałem już też przestrożkę w Warszawie, prosiłem jeszcze jw. pana o paszport za granicę dla odbycia kuracji przez doktorów mi zaleconej, nie tając wszakże przed nim zamiaru dojechania do Rzymu dla podjęcia jeszcze oświadczenia obrony mego postępowania; nie otrzymawszy zaś pozwolenia do tej podróży, pod dniem jeszcze 8 (20) stycznia wzywałem ks. Andrzejewskiego, by się na swoje stanowisko udał.

Przechodząc teraz pamięcią cały ten szereg okoliczności, które powinny były oświecić mnie rychlej, nie mogę nie uznać za szczególną łaskę Boskiej Opatrzności, że mi pozwoliła czasu do uznania mego błędu, i naprawienia go o ile w mojej móżności. Nie mogę więc nadal odkładać spełnienia tego obowiązku. Jeżeli bowiem dotychczas dobra wiara mogła mi służyć za wymówkę do usprawiedliwienia przed Bogiem i ludźmi, nadaby już tak nie było, i nie mógłbym już ociągać się dłużej bez ściągania tych samych cenzur kościelnych, które mi biskup Staniewski dotknięty został. Cenzury te bowiem nie zostały na niego poszczególnie listem kardynała Antoniego orzeczone, ale były wynikiem ogólnych praw kościoła, jako o tem z rozkazu Ojca św. kardynał Antonelli zmuszonym był ostrzedz. W razie zaś tej ostateczności nie mógłbym ani się nie wiadomością zastawiać, ani nawet korzystać ze szczególnych ułatwień udzielonych jw. ks. biskupowi Staniewskiemu dla utrzymania absolucji.

Z tych więc powodów nagłonym głosem sumienia, bym prawdy złożył świadectwo, do którego obowiązany jestem między Włochami a Rzymem.

Wiedeń 24 czerwca. Wydział teologiczny tutejszy wreszcie przesłał w swoim czasie Ojcu św. adres z powinszowaniem z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają teraz odpowiedź Ojca św. na ten adres.

Po zwykłym wstępie wyrażającym podziękowanie za ten objaw czci dla głowy kościoła, czytamy w tej odpowiedzi następujące zdanie:

„Równocześnie jednak mili synowie musimy was i kolegów waszych napomnieć, abyście wszyscy z wszelką gorliwością i troskliwością bronili nieustraszenie świętej religii naszej, która teraz u was tak bardzo jest wgardzona i deptana, nie bez największego żalu naszego i największej dla nas szkody.”

Wanderer z d. 23 b. m. w artykule wstępnym pod napisem: Dr. Giskra i jego administracja, pisze:

„Rok upłynął od czasu zaprowadzenia nowej administracji: nie jest ona jednak ani o włos lepszą aniżeli dawną. Wszędzie jeszcze panuje ten sam duch biurokratyczny, kwitnie pismomania, a gdzie wydają krajowe nie są bardzo czujne, tam namiestnicy męczą się w ich sferę działania.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

moć Francji. Krok taki jednak nie mógłby nastąpić bez pewnych, między Francją a Włochami ułożę się mających postanowień względem jakiegoś *modus vivendi* między Włochami a Rzymem.

Wiedeń 24 czerwca. Wydział teologiczny tutejszy wreszcie przesłał w swoim czasie Ojcu św. adres z powinszowaniem z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają teraz odpowiedź Ojca św. na ten adres.

Po zwykłym wstępie wyrażającym podziękowanie za ten objaw czci dla głowy kościoła, czytamy w tej odpowiedzi następujące zdanie:

„Równocześnie jednak mili synowie musimy was i kolegów waszych napomnieć, abyście wszyscy z wszelką gorliwością i troskliwością bronili nieustraszenie świętej religii naszej, która teraz u was tak bardzo jest wgardzona i deptana, nie bez największego żalu naszego i największej dla nas szkody.”

Wanderer z d. 23 b. m. w artykule wstępnym pod napisem: Dr. Giskra i jego administracja, pisze:

„Rok upłynął od czasu zaprowadzenia nowej administracji: nie jest ona jednak ani o włos lepszą aniżeli dawną. Wszędzie jeszcze panuje ten sam duch biurokratyczny, kwitnie pismomania, a gdzie wydają krajowe nie są bardzo czujne, tam namiestnicy męczą się w ich sferę działania.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

moć Francji. Krok taki jednak nie mógłby nastąpić bez pewnych, między Francją a Włochami ułożę się mających postanowień względem jakiegoś *modus vivendi* między Włochami a Rzymem.

Wiedeń 24 czerwca. Wydział teologiczny tutejszy wreszcie przesłał w swoim czasie Ojcu św. adres z powinszowaniem z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają teraz odpowiedź Ojca św. na ten adres.

Po zwykłym wstępie wyrażającym podziękowanie za ten objaw czci dla głowy kościoła, czytamy w tej odpowiedzi następujące zdanie:

„Równocześnie jednak mili synowie musimy was i kolegów waszych napomnieć, abyście wszyscy z wszelką gorliwością i troskliwością bronili nieustraszenie świętej religii naszej, która teraz u was tak bardzo jest wgardzona i deptana, nie bez największego żalu naszego i największej dla nas szkody.”

Wanderer z d. 23 b. m. w artykule wstępnym pod napisem: Dr. Giskra i jego administracja, pisze:

„Rok upłynął od czasu zaprowadzenia nowej administracji: nie jest ona jednak ani o włos lepszą aniżeli dawną. Wszędzie jeszcze panuje ten sam duch biurokratyczny, kwitnie pismomania, a gdzie wydają krajowe nie są bardzo czujne, tam namiestnicy męczą się w ich sferę działania.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

W biurach ministerstwa patrzą na to spokojnie, a niejednemu wypadkowi przekonał nas, że biurokraci ministerjalni wspierają te wsteczne kierunki.”

podobnego zniesienia środków ścieśniających i powiada:

„Nie można nawet utrzymywać, jakoby dziś nie istniały żadne nieporządki. Naprzykład w samem sprawozdaniu o podróży księcia Korkorowa jest wzmianka, że tłum panów, otoczył go, dopominając się rewanżu aktów wykupnych już zatwierdzonych. Czyż to nie demonstracja? (!!) i czyż takie zbiorowe, niecierpliwe domaganie się nie dowodzi, że duch zuchwalstwa (*niepokorności*) budzi się znowu?”

Cóż dodać, coż bezczelnie niedorzeczne powiedzieć można? Węć nawet pokorna prośba reprezentantów władzy przedstawiona jest buntem! Nie! Nigdy cała prasa polska nie jest w stanie tak wiecie odmalować Moskale, jak oni sami siebie, gdyby tylko europejscy dziennikarze chcieli uważnie czytać banialuk publicystów moskiewskich.

Francja.

Półrządowa *Patrie* pisze: „Donoszą z Brukseli, że d. 21 b. m. pod przewodnictwem króla odbyła się tam rada ministrów. Uchwalono na niej, aby w żaden sposób nie narażać się na zerwanie układów z Francją, i że żądania Francji mogą być przyjęte. Zapatrywanie się króla co do tego punktu jest tak niezmienne, że gdyby ministrowie dłużej jeszcze się wahałi, natychmiast uciekłyby się do innego ministerstwa. Stanowisko p. Frère-Orban i jego kolegi i tak już przez ostatnie uchwały izby jest zachwiane.”

Z tych słów półrządowego dziennika widać tylko to jedno, że sprawa francusko-belgijska napotyka trudności, i że dzisiejsze ministerstwo belgijskie nie chce przystać na żądania Francji.

Zdaje się, że stanowisko p. Rouhera teraz jest silniejszem, aniżeli kiedykolwiek. *Peuple* odbierający natchnienie z biur rządowych, występuje pośrednio w obronę Rouhera, dowodząc, że *tiers-parti* nie ma zdolności dostatecznych do objęcia steru rządów. Równocześnie *Peuple* przemawia za utrzymaniem prerogatyw korony.

Według *Constitutionnela* idee cesarza Napoleona III. znajdują odgłos w Moskwie. Car Aleksander wydał ukaz, który zadaje pierwszy cios wspólności majątkowej między kozakami. Również jak w Algierji, do wódzów kozaków umieli korzystać z wadliwej tej organizacji własności, aby się zbogacać. Kozacy są pionierami carstwa moskiewskiego; dzięki temu walecznemu plemieniu, załadniały się stępy na południowo-wschodzie państwa. Trzeba winować carowi Aleksandrowi tak liberalnych środków i usiłowań wyswobodzenia wierznych poddanych.

Czytając te słowa, my również winszujemy *Constitutionnelowi* tak prawdziwych wiadomości i wiernego przedstawiania rzeczy. Czytelnicy nasi wiedzą, że kozacy na stepach południowo-wschodnich carstwa podnieśli bunt. Otóż rząd musiał jednemu z przywódców skonfiskować własność ziemską, ztąd korespondenci do Paryża donoszą, że Moskwa znosi komunizm i wspólność własności!

Hiszpanja.

Madryt 18 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu kortezów Serrano złożył uroczyste przysięgę w ręce prezesa izby. Uroczystość cała odbyła się ściśle według ceremoniału onegdaj przez izbę uchwalonego.

Serrano zajął przed kortezy w prostym drukowanym powozie: ofiarowanego mu paradnego powozu królewskiego użyć nie chciał. O 2 god. po południu wszedł on do sali posiedzeń nadzwyczaj błady i bardzo wzruszony. Posłowie wszyscy podnieśli się z miejsc. Republikanów i karlistów nie było.

Serrano ukłękł przed miejscem prezydenta w celu złożenia przysięgi. Mała przeszkoda powstała ztąd że rejent po trzykroć zaczął wykrzykiwać: „odmawiaj rotę przysięgi, po trzykroć zaciąć się i skończyć nie mógł. Dopiero jeden ze sekretarzy izby przybiegł i pisał mu kartkę na której formuła wypisana była.

Po złożeniu przysięgi odczytał Serrano mowę, w której wyraził życzenie aby podczas rejencji sumienne wykonywanie konstytucji i szanowanie praw obywatelskich postawiło Hiszpanję w stanie równie pomyślnym pod względem materialnym jak i moralnym.

Po Serranie przemówił Rivero wykazując, że nikt nie jest tak powołany do wykonywania władzy w imieniu ludu jak Serrano.

Okrzyki na cześć rejenta, Hiszpanji konstytucji i najwyższej władzy narodowej zakończyły posiedzenie.

Prusy.

Dzienniki pruskie donoszą, że między Prusami a Rzymem toczą się układy względem rewizji istniejącego konkordatu Prus ze stolicą apostolską. Konkordat ten jest z daty r. 1821. Gdy od tego czasu zaszły wielkie polityczne zmiany w Prusach, dawny ten konkordat w wielu punktach jest niedostatecznym. Rząd pruski zatem żąda rewizji dawnego albo zawarcia nowego konkordatu. Arcybiskup Ledóchowski ułożył projekt nowej konwencji, która miała być dobrze przyjęta tak w Rzymie jak i w Berlinie. Na projekt ten mają się także zgodzić biskupi katolicy w Prusach.

Turcja.

(XXX) **Konstantynopol 22 czerwca.** (Koresp. „Kraju”). „Niech Abdul-Aziz zniesie kapitulację, a mocarstwa z konieczności będą musiały pochylić czoła przed tym aktem energii i sprawiedliwości!”

Tym wykrzyknikiem p. Bordenau, redaktor główny dziennika *Turquie* kończy swój artykuł o prawach kapitulacji.

Dla nieznających stosunków wschodnich, rozumowania dziennika mogą się wydać bardzo słusznymi.

Dlaczego jedyna Turcja z całej rodziny państw, pokrzywdzona jest w rozszerzeniu i spełnianiu swych praw? Dlaczego cudzoziemiec, szukający gościnności na ziemi otomańskiej, nie poddaje się prawom jej, lecz używa opieki własnej ambasady i kodeksu własnego kraju?...

Odpowiedź na te pozornie słuszne pytania, jest łatwa.

Prawodawstwo tureckie nie stało na równi z prawodawstwem zachodu. Chrześcijanin nie może uznać koranu, jedynę księgę praw tureckich. — Społeczeństwo nasze z innych składa się żywiołów i inemini rządzi się obyczajami. Za przykład weźmy harem, zniesienie kobiety do prostej niewolnicy i rozkoszniczy, zaprzeczenie jej niemal prawa życia. A dalej, cudzoziemcom przyznano prawo własności, turkom nie, — gdyż wszystko co mają, należy do państwa, który każdej chwili może zabierać ich majątek. Czyż przed takim „aktem energii i sprawiedliwości” cudzoziemcy winni również głowy pochylić? Czyż żądanie podobne nie jest w najlepszym razie zbytkiem gorliwości ze strony p. redaktora?

Pan Bordenau powiada, iż przyznawanie praw kapitulacji, przedawczych sułtanów, było tylko aktem wspaniałomyślności, — wspaniałomyślności jednak aż do utworzenia państwa w państwie posuwać nie można. Zagranica zażądała i zażądała słusznie.

Również dziwnym mi się wydaje zwrot do ludów, aby te poparły żądania Porty. Dalsze — nie znają sprawy

ani poszlak, któreby pozwalały się domyślać sprawy napadu. Dzienniki prywatne z tego powodu twierdzą, że sprawców nigdy się nie odszuka, dlatego, że ich nie ma. Zarzucają one stronnictwu opozycyjnemu, że postarali się o ten napad udany, aby dodać wagi oskarżeniu, którego skutek jest wątpliwy. Zestawiają w tym celu różne okoliczności podające w podejrzenie rzeczywistość tego napadu, jak naprzykład, że dopiero straż Lobbii zaalarmował publiczność; że scena ta zdarzyła się przed domem najważniejszego, przez Lobbii podanego świadka, że pierwszym, który przybiegł na ratunek jest właśnie ten świadek.

Postępowanie takie stronnictwa, gdzie jedno drugie oskarża o sprzedażność; a samo znosić musi zarzuty i podejrzenia o oszustwo i fałsz, charakteryzuje wólców i namietność z jaką oni prowadzą walki polityczne.

Tymczasem komisja śledcza rozpoczęła swe prace i przesłuchiwała już znaczną liczbę świadków. Jeżeli tajne to śledztwo wykaże jakąś rzeczywistą podstawę oskarżenia, komisja przejdzie do drugiego stadium procesu, to jest do publicznego i jawnego śledztwa. Crispi sam postawił 19 świadków.

Dzienniki włoskie objawiają zdanie, że niepokoję nie przybrałyby tak wielkich rozmiarów, gdyby policja i siła zbrojna nie rozwinęły tak wielkiej energii. W Medjolanie wojsko dawało ognia, a ślady kul znajdują się na galerii Victorio Emanuele i w kawiarni Guochi. *Gazetta di Milano* twierdzi, że strzelano przez okno tej kawiarni w kierunku stołu, którego to wieczór siadali redaktorowie *Gazzettino Rosa*.

Rozmaitości.

W sprawie pochowania zwłok Kazimierza W. dochodzi nas wszędz życzenia, ażeby pogrzeb mógł być odłożony do odleglejszego terminu dla pozostawienia dostatecznego czasu miastom i korporacjom, któreby chciały wysłać swoich delegatów na ten obrzęd uroczysty.

Prezydent miasta zaprosił przysiężną kapitułę, oraz kilku członków rady miejskiej, na dzień jutrzejszy o godz. 10 z rana, na naradę w celu porozumienia się co do pogrzebu zwłok Kazimierza W.

Na trumnie Kazimierza W. złożyli w redakcji *Kraju*: od W. E. 50 c., od N. E. 25 c., od Stasia E. 25 c., od F. D. 8 ztr., od Wacława Kostkiewicza i Wincentego Michałowskiego z Obertyna po 1 ztr., od B. S. 2 ztr. 50 cent.; od W. K. burmistrza, J. B. i F. M. urzędników z Wojnicza 5 ztr.; od kilku uczniów IV klasy gimnazjum sw. Anny 2 ztr., od Józefa Dob. z córkami Pelagii i Feliksa ztr. 1. Razem z poprzednimi składkami 116 ztr. 65 c.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza, od Józefa Dob. z córkami 1 ztr.

Na posąg królowej Jadwigi 1 ztr. od tegoż.

Na medal unii lubelskiej brązowy od B. S. 2 ztr. 50 c.

— Dziś z rana odbyła się msza żałobna w kaplicy Wawoz, za duszę wiekopomnej pamięci króla Kazimierza W. Kościół katedralny zapelnia wciąż mnóstwo osób, oglądających insygnia wystawione w kaplicy sw. Stanisława.

— **Dość ogólnie następujące zaproszenie:** Wyborcy kół I-go, celem porozumienia się co do wyborów do rady miejskiej, raczą się zebrać na zgromadzenie przybywające w dniu 26 b. m. i r. o godz. 6 wieczór w sali radnej gmachu magistratu. — *Dr. Kuczyński, dr. Samelson dr. Machalski.*

Udział w wyborach do rady miejskiej w Krakowie jest w tym roku większy jak zwykle, co jest objawem żywszego zajęcia się sprawami publicznymi. Do południa oddało głosy 40 wyborców z pierwszego i około 200 z drugiego oddziału kół trzeciego.

Pan A. Wicz... doręczył nam list następujący: Zbliża się obchód uroczystego święta, mającego znaczenie narodowe, kościelne i cywilizacyjne, obchód unii lubelskiej, trzasetlecia rocznica wieczystych ślubów Litwy z Polską.

W obchodzie tym najpiękniejsze miejsce należy się królowej Jadwidze, wnuczce Wielkiego króla, którego prochy, jakoby dla podniesienia uroczystości aktu, dziwnym zrządzeniem Opatrzności, w tymże samym roku odkryte zostały.

Janie spełnia się jedynie zaślubieniem Jagiły przez Jadwidę. Poświęceniem miłości, łzami i cierpieniem okupia ona wielkość i potęgę dwóch ludów.

Mniemam więc, iż przyznacznicy unii, powinniśmy uczcić pamięć królowej, przekazać ją naszym potomkom, a zarazem utrwalić pomnikiem obchód tego narodowego święta.

Niechaj wśród ryku krakowskiego, przed odnowionymi Sukiennicami, frontem w stronę katedry, w której spełnia śluby, stanie pomnik, który dał przykład polskim niewiastom jak ojczyste kochać, jak dla niej najdroższe uczucia poświęcać należy.

Wieg stosownie do tej myśli, a mego maluczkiego stanowiska, dołączam *złoty reński sto* na poczet spełnienia projektu, a jeżeli Bóg pozwoli, że myśl moja trafi do serca narodu, postaram się w miarę sił i możliwości jeszcze coś dorzucić.

E. S.

Wieliczka, 24 czerwca. (Koresp. „Kraju.”) Z obserwowania podniesienia się wody o 10%, cali i jej obniżenia się o taką ilość, wyprowadzono wniosek względem wpływu wody na kopalnię. Obliczono na podstawie różnicy wysokości wypompowania z ilością przypływającą ze źródła, że powierzchnia zalewu obejmuje przestrzeń 3700 sążni kwadratowych. Jest to więc przekrój pustych miejsc w głębokości kopalni 108 sążni.

W tymże samym poziomie była woda w dniu 24 lutego, a obliczona powierzchnia przekroju zajmowała wówczas przestrzeń 2420 sążni kw. Przeważała różnica tych dwóch cyfr okazuje, jakim był wpływ wody na sole śladowe w kopalni, skoro w skutkach woda rozprzestrzeniła się w pustych miejscach w głębokości 108 sążni o 1280 sążni kw., czyli prawie o 1/4 części dawniejszej powierzchni.

Lecz niewystarczyło powinno się przyjąć na przewidywania nowo utworzone, wiadomo bowiem, że w tej głębokości były w wielu miejscach różne nasypy i stare kasty, z których rumowiska znikały, a zatem i ta przestrzeń powinna się wliczyć do danego rozmiaru kopalni. Porównania te są nader ważne, bo z nich można otrzymać rozmiary obszaru, do których nie ma żadnego dostępu. Potrzeba tylko zmierzyć przestrzeń wszystkich miejsc dostępną, a różnica między nią a obliczoną wcalem, wykaże jak wielkie są niedostępnne miejsca.

W zeszłym tygodniu opadł poziom wody o 59 cali, przeto dotychczas wypompowano 4 sążnie, 1 stopę, 10% całości najwyższy zalew. Już cały chodnik łączący szyb „Franciszka Józefa” z „Elzbiety” w poziomie „Austriackim” jest osuszony,

lecz nieszczęście do niego jest dostęp łatwy. Na przestrzeni gdzie koleje przechodziła przez głębokie komory „Leitnera Heitnera”, w których to miejscach były nieduże wysoki nasypy pod koleje żelazną, a przez komory pełną wody, nie można dostać się na drugą stronę. W tych miejscach potrzeba będzie stawiać tymczasowe mosty, i wysypywać drogę ziemią.

Roboty około przyprowadzenia całego poziomu „Austriackiego” do dawniejszego stanu, prowadzone są energicznie. Prawie na całej przestrzeni chodnika długości na 400 sążni, postawiane są gromadki ludzi, z których jedni poprawiają popęte podpory, drudzy stawiają nowe wzmocnienia, inni czyszczą podłogę i odwożą szlam, znowu inni nadsympiają wały pod koleje, którą równocześnie kładą. Każdy zajęty jest swoją pracą, a dniem i nocą panuje tu wielki ruch. Czynność ta zwiększy się jeszcze, gdy po osuszeniu i naprawie chodnika, wyrzynać będą kanał dla przeprowadzenia słodkiej wody do szyb „Elzbiety”, gdyż obecnie najważniejszą jest zadanie, aby słodką wodę uchwylić w rynnę przy jej wyjściu z chodnika „Kloski” i przeprowadzić ją do pomp wielkiej maszyny. W ten sposób machina będzie ciągnąć słodką wodę wprost ze źródła, która już więcej nie wyrze szkodliwego wpływu w kopalni.

Zdaje się, że chodnik „Kloski” w całej długości 125 sążni jest zasypany, gdyż wyjścia jego zupełnie nie widać, tak jest zniszczone i porzucone, a woda wypływa otworami w kilku miejscach, gdzie ściany utworzone z rumowiska, w miejscu gdzie niegdyś był chodnik. Okoliczność ta wpłynęła na zmianę systemu tamowania, o którym pominęliśmy; byłoby bowiem zbyt kosztowne i wiele czasu wymagające, aby według dawniejszego planu, drogą chodnika „Kloski” dojść do źródła.

Wydano nowe rozporządzenie względem sprzedaży soli. Dawniej sól jedynie w kawkach wolno było sprzedawać, a mela produkowano wyłącznie dla fabryk soli. Teraz nakazana jest produkcja wszystkich trzech gatunków męli soli, a kupować ją można albo bez opakowania, albo w workach rządowych plombowanych. Plombowanie worków jest tu dlatego zastosowane i praktyczne, aby zapobiec oszustwu mogącemu zająć w sprzedaży. Na plombie wyrażony jest gatunek i waga soli, a za jedno i drugie poręcza zarząd. Wiadomo bowiem, że sól spłiwia jest najtańsza, zielona droższa, a najdroższa szarykawa; w kawkach można je dobrze odróżnić, chociaż znajdują się pośrednie gatunki nazwane „sól problematyczna” czyli „gadgawa”, która łatwo za lepszy gatunek soli może uchodzić. Zmienieć mało się różni między sobą odmiany soli, a zagadką jest czasem białą szarykawką, więc łatwe mogą być oszustwa. Wreszcie jest nader prawdopodobne, że sprzedający będą fałszować lepszy gatunek gorszym, i sprzedawali po wyższej cenie. Dla tego plombowanie worków pod gwarancję zarządu jest konieczne i uchylić fałszerstwo, bo kupujący soli opłombowanej, będzie miał wszelką pewność nie tylko co do tożsamości gatunku, lecz nader względem rzetelności wagi. Aby zapewnienie to było zupełnym, rządowe worki będą robione z jednego kawałka bez żadnego szwu, a prywatne worki jedynie tych samych właściwości dozwolono opatrzyć plombami, na żądanie kupującego.

Cena soli męli bez opakowania za 1 cetrar: szarykawkę 5 ztr. 66 c., zieloną 6 ztr. 6 c., spłiwą 4 ztr. 86 c. W plombowanych workach rządowych za 1 cetrar: szarykawkę 6 ztr. 4 c., zieloną 5 ztr. 44 c., spłiwą 5 ztr. 24 c.

Rada ministerstwa baron Hingenau przybył wczoraj do Wieliczki i odwiedził osuszoną część kopalni. Pod jego przewodnictwem odbędą się narady względem dalszego kierunku robót, jakie przedsięwzięte być mają, aby w najwłaściwszy sposób dojść do źródła.

Koncert na dochód rodziny s. p. Syrokomli. Z przyjemnością donosimy, że w Przemyślu powzięto myśl dania koncertu na dochód rodziny zmarłego wieszczka. Wzmacniać w nim udział miłośnicy muzyki, jako też znakomita śpiewaczka panna Anna Zender. Koncert ten odbędzie się w dniu 6 lipca. Spodziewać się należy, że nie tylko miłośnicy Przemyśla, ale i obywatele okolicznych zbiorą się licznie, ażeby z jednej strony dać dowód jak umięję ocenić zasługi Syrokomli na niwie piśmienniczej, z drugiej, aby udzielić bratniej pomocy wdowie i sierotom pozostałym bez chleba.

— Otrzymałmy list następujący:

Szanowny Redaktorze! Przed 16 laty gdy miasto nasze nie miało jeszcze swego narodowego organu, wyszukując potrzebnej na zamku wody, c. k. inżynier zaczął kopać studnię, w tym samym miejscu, gdzie ś. p. Straszewski wystawił maleńki pomnik na pamiątkę smutnej jany, tej najdawniejszej miejscowej tradycji o początku miasta naszego. Spostrzegłszy, że tym sposobem niechybnie pamiątka ta zagubiona zostanie, udałem się do c. k. władzy wojkowej i starania moje korzystny skutek otrzymały, o czym w parę lat później w dzienniku *Uzas* publiczności zawiadomilem. Po przeciagu jednak lat kilku ręką czasu i ściek wody zniszczył schody, prowadzące do tych przeszłościach pieczęć i wchód do nich stał się zupełnie niemożliwym. Udałem się roku przeszłego powtórnie do c. k. władzy wojkowej za pośrednictwem rady miejskiej, która na moje podanie z szacunku uczucia patriotycznego zrobienie otrzymała, aby potrzebne reparacje uskutecznione zostały. — Od prezydium jednak o tem zawiadomieniu nie zostało, i przypadkiem tylko, oprowadzając po zamku przyjaciela mego, do wiedziałem się o wykonaniu tych robót.

Mam teraz zaszczyt zawiadomić publiczność, że kiedy chciał te piękne pieczęty zwiędzić, musiał być tak postąpić jak ja; udałem się bowiem o to pozwolenie do c. k. władz wojkowych z prośbą ustną, a c. k. plac komenda z największą uprzejmością mi je przyślała, i każdy życzący sobie takie pozwolenie otrzymać, tym samym sposobem uzyskać je może.

Wskazując możność zwiedzenia tych pięknych, ciekawych i historycznych ruin, oświadczam razem niniejszym szczerze podziękowanie c. k. władzy wojkowej.

Stanisław ks. Jabłonowski.

Kronika prowincjonalna. — (z) *Rzeszów.* — Od 14 do 18 t. m. odbył się tutaj egzamin dojrzałości w obecności p. Andrzeja Oskarda, inspektora gimnazjum. Z pomiędzy 38 zasiadających do egzaminu, 31 następujących otrzymało świadectwa dojrzałości:

Augustyn Marcin, Bachmann Stanisław, Chrzan Franciszek, Fic Piotr, Foremny Paweł, Gierad Leon, Giermański Piotr, Gnat Tomasz, Hajter Gustaw (z wyszcz.), Hohensauer Edmund, Holzer Zygmunt, Jakubowski Adam, Jaroń Wincenty, Kaczorowski Antoni (z wyszcz.), Kosiński Władysław (z wyszcz.), Lic Henryk, Lubowicz Michał, Łasto-wiecki Zygmunt, Małdziński Alfons, Paceśński Piotr (z wyszcz.), Płosz Jan, Prawecki Konstanty, Siedobinski Jacek, Stankiewicz Józef, Steiner Alojzy, Swiderski Aleksander (z wyszcz.), Swiszc Józef, Tokarz Jan, Wilusz Józef (z wyszcz.), Zachaczewski Dionizy (z wyszcz.), Zając Antoni (z wyszcz.)

Dwóch oddano na dwa miesiące, trzech na rok, jednego na czas nieoznaczony, jeden zaś odstąpił od egzaminu.

— *Gorlice, 21 czerwca.* — W nr. 84 „Kraju” z d. 13 czerwca b. r. pomiędzy Rozmaitościami krótko miłośni się zmiarkują, że w Gorlicach zawiązuje się czytelnia miejska, i że założyciele mają zamiar zwołać zebranie ludowe w celu narady nad tym przedmiotem.

Otóż w niedzielę d. 20 czerwca b. r. odbyło się w sali magistratuale zgromadzenie zgromadzenie przy licznych, jak na pierwszy raz udział wszystkich, że tak powiem, odcieni tutejszego miasteczkowego społeczeństwa. Mieszczanstwo wprawdzie mogło i powinno było liczniejszego dostarczyć zastępu; — nie można atoli tego kłaść na karb niechęci, a nawet obojętności; lecz szukać trzeba przyczyn w chwilowym wahaniu się, w oczekiwaniu, i w nieoswojeniu się jeszcze z zgromadzeniami publicznymi. Za to inteligencja miejscowa zebrała się z małym wyjątkiem w całej pełni. Z okolicznych obywateli ziemskich przybyło kilku, a pomiędzy nimi prezes rady powiatowej; — tylko starożakom liczni mieszkańcy miasta, jakich nie było, i złożyli przewodniczącemu zgromadzenia w ręce zaproponowanego przez siebie, i jednomyślnie na przewodniczącego wybranego p. Edwarda Miłkowskiego.

Po odczytaniu statutu czytelni i otworzeniu dyskusji zabierali głos p. W. B. i nauczyciele miejscowi pp. K. i W. N. — Nie chcą zajmować miejsca na streszczenie przytoczeń, powiem tylko, że przemawiający wyrażali się szczerze i swego założenia, rozbuduli ducha w zgromadzone mieszczanowie, wytknęli jasno kierunek i cel czytelni, a co najważniejsze, wskazali możliwość i sposób użytkowania tej instytucji w duchu moralnym i narodowo-polskim. Po tych przemówieniach wśród najlepszego wrażenia uchwalono zgromadzenie jednomyślnie, że uznaje nagłą potrzebę założenia czytelni miejskiej w Gorlicach i oświadcza gotowość popierania jej wszelkimi siłami i środkami.

Zaraz potem zapisało się kilkudziesięciu na członków czytelni, a pomiędzy tymi połowa mieszczan, rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej. Na pierwsze potrzeby czytelni prócz obowiązujących składów złożyli niektórzy członkowie kilkadziesiąt złr.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału zarządczego czytelni, i wybrano na przewodniczącego p. Miłkowskiego, na zastępcę ks. proboszcza Żabickiego, a na członków wydziału pp. Rogawskiego, Muchowicza i Dembowskiego. Tak to pierwsze w Gorlicach tego rodzaju zgromadzenie udało się wyborne; mamy nadzieję, że gdy tylko początek najtrudniejszy, raz przełamany, będzie, powieździe się nam w przyszłości w innych kwestiach niejedno zwołać zebranie ludowe, i również dobry osłagnąć skutek. Wracając jeszcze do czytelni, jesteśmy pewni, że liczba członków wzrośnie znacznie, i że miejscowi środkami ubożego miasta zdolny zapewnić jej byt i rozwój.

Wiadomość ta będzie niezawodnie gorąco przyjętą przez wszystkich związanych z naszym miastem, bądź to urodzeniem, spędzeniem lat dziecięcych, wychowaniem, lub też stosunkami familijnymi, — i do tych to racjonalnych i pracą zdania od naszego miasta roduję, udać się wydział z prośbą o poparcie czytelni gorlickiej, z oświadczeniem, że najmniejsza na ten cel służby mogąca ofiara, z prawdziwą wdzięcznością zostanie przyjęta.

— *Z Bydgoszczy.* — *Dziennik Poznański* podaje korespondencję, której ciekawy ustęp zamieszczamy. Wyczytawszy na afiszu, że będą grali znaną sztukę Holteja p. t.: „Der alte Feldherr,” (Kościuszkę) pośpieszyliśmy za drogimi. Byliśmy już na to przygotowani, że w roli tytułowej ujrzymy sparodjowanie bohatera, lecz ktoś opiese nasze zdumienie i oburzenie, gdyśmy z ust Kościuszki, niby oburzonego na swych rodaków, następujące usłyszeli wyrazy: „Ojda! nie chcę być polakiem!”

Jest to sfałszowanie, nie mówię już historii, ale słów samego Holteja, a sfałszowanie rozmyślne, wyrachowane, brudne... niwarte odpowiedzi. Zaczynamy się tu tylko jako *curiosum* niemieckiej beztroskości i obiektywności w sądach. — Z naszej strony daliśmy sobie słowa, że po raz ostatni widzieliśmy na niemieckiej scenie w Bydgoszczy.

W końcu jedna jeszcze wiadomość, z której się możecie przekonać, jak często w skutek złej woli urzędników musimy żądać się przywilejów, które wszystkim innym państwu pruskiemu poddaniemu służą. — Otóż w tym samym mieszkaniu, do w ubiegły wtorek, 15 b. m., jeden z obywateli tutejszych dwukrotnie posłał do biura telegraficznego depesze w języku polskim zredagowaną, lecz bez skutku. Odpowiedziano mu, że tylko przez pomyłkę (*aus Versehen*) przyjmowano czas niejakie polskie telegramy, lecz odtąd jest to wzbronione, gdyż język polski zawiera pewne dźwięki, których za pomocą znaków telegraficznych oddać nie można.

HOTEL POLLERA d. 24 czerwca *przyjechał* Tadeusz Walewski z Królestwa. Młot ruski generał z Rosji. J. Erdedy był dobrzy Węgier. Ernest Friesen z Dreżna. Marja Hildebrand w. z Dreżna. Feliks Bleszyński w. d. z Królestwa. Karol Lewicki obywat. z Rosji. Jan Bilner inżynier z Ławowa. Ferd. Pank c. k. oficer z Pragi. Albert Lalihon z Prus. Julius Böhm kupiec z Wrocławia.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechał:* Franciszek Stojewski w. d. Władysław Siemowski w. d. Feliks R. Romer w. d. Marja Andrusińska obywat. Teofil Gumński dzierz. d. Adam Bogusz z siostrą Antonią obywatel, z Galicji. Eugeniusz Andrzejewski profesor z Wołynia. Władysław Romaszkan z Łwowa. Karol Ginsberg kupiec z Czeszochy. Michał R. Romer w. d. z Tarnowa. Adam Jakubowski inżynier prywatny z Łwowa. Anna Michałowska obywatka z Czeszochy. Swietlik rzemieślnik z Łwowa. Julia Straszewska ob. z Rzeszowa. Teodor Alexiński z familiją, inżynier z Tyflisu. Kornela Przygodzka z Łwowa. Józef Teskor obywatel z Królestwa polskiego.

HOTEL SASKI *przyjechał:* Napoleon Kozłowski obywat. z Sarnypól Władysław Haller w. d. z Polanki. Marcell Grek, obywat. z Królestwa. E. Harting, obywat. z Poznańskiego. Władysław Gorajski, w. d. z Galicji. Graf Theodor Yrchi w. d. z Monachium. J. Szujski, w. d. z Zbyszy. Jan Palatin rada dworu, Kasawry Jodko w. d. z Petersburga. Adolf hr. Ksawery Jodko, Juliusz hr. Stankowski obywat. z Otton Pietraszewski. Marcell Czajkowski, kupiec z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechał:* A. hrab. Ordowy w. d. z Węgier. Franc. Czajkowski, Tytus Peszyński, w. d. z Galicji. O. B. Butt urzędnik z Berlina. Alfred Schütz obywat. Władysław Michalski inżynier z Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet towarzystwa gosp. rolnicz. ogłasza co następuje:

Ponieważ nowy statut c. k. towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego w skutek zezwalającego restryktu c. k. namiestnictwa z dnia 28 maja b. r. l. 23278 (dorecznego komi-

tetowi w d. 7 czerwca) stał się już prawomocnym — a tem samem statut dawny obowiązujący — już przestał, przeto zebrana na d. 11 czerwca b. r. rada komitetu uchwała:

Odnosić 38me ogólne zgromadzenie, które jeszcze na podstawie dawnego statutu na dzień 30 czerwca rozpisanie zostało.

Oczem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych członków niniejszym, z tem nadmienieniem: iż po przeprowadzeniu reorganizacji w myśl nowego statutu, zwołana zostanie Rada ogólna, ku czemu termin oznaczony będzie później.

Nowy statut towarzystwa jest już w druku i rozsyłany będzie szanownym Członkom za pośrednictwem odnosnych oddziałów.

Lwów dnia 21 czerwca 1869.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Grelinński.*

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic. z dnia 8 maja b. r.

Przewodniczący: wiceprezes towarzystwa. Obecni członkowie komitetu: pp. Henryk Strzelecki, Józef Pajczkowski, Antoni Jabłonowski, Mieczysław Marasé, dr Tomasz Stanecki, dr Feliks Strzelecki i Mieczysław Szczepański; tudzież z okoliczności spraw subwencyjnych zaproszony komisarz rządowy, p. Adolf Pauli, c. k. urzędnik namiestnictwa.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia referuje w sprawie przedłożenia c. k. ministerstwa rolnictwa żądań towarzystwa względem zasiłku tutejszokrajowego gospodarstwa z funduszu państwa, imieniem właściwej komisji, p. Mieczysław Szczepański, a to wnosząc powtórnie, wypracowany poprzednio przez komisję memoriał, zawierający zasadnicze zaopatrywanie się komitetu na sposób traktowania przez c. k. namiestnictwo sprawy subwencyjnej w ogóle, a zarazem w myśl uchwały komitetu na ostatnim posiedzeniu zapadłej, przekładając przy odrębne podanie do tego ministerstwa, obejmujące pojedyncze działy gospodarstwa, potrzebujące zasiłku ich z funduszu publicznych, jako:

a) cele naukowe rolnictwa i leśnictwa;

b) chów bydła, i

c) uprawę lnu.

Komitet przyjął w mowie będący memoriał a zarazem i trzy wyżej wspomniane podania, żądając zasiłku ad a) 15,500 złr., ad b) 20,500 złr., ad c) 5,000 złr. w a.

II. Przyjęto do wiadomości restrykt c. k. namiestnictwa tej osnowy, iż towarzystwo na podstawie nowego statutu ukonytutować się jeszcze nie może dopóty, dopóki decyzja c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych co do zakwestjonowanych przez c. k. namiestnictwo §§. 24. i 37. tegoż statutu nie nastąpi. W skutek owego zawiadomienia namiestnictwa uchwalono:

a) przesłać podpis powyższego restryktu prezesowi towarzystwa obecnie w Wiedniu bawięcemu, z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, aby ta sprawa zgodnie z życzeniami towarzystwa i ile możności jaknajprędzej załatwiona została;

b) zwołać 38 ogólne zgromadzenie towarzystwa jeszcze podług dawnego statutu na 30 czerwca b. r., tudzież na dni następne.

III. Na zawiadomienie przewodniczącego, iż dla spraw familijnych zmuszony jest usunąć się na czas trzech tygodni od przewodniczenia komitetowi, uproszono na zastępcę jego p. Henryka Strzeleckiego.

IV. Przyjęto do wiadomości pismo oddziału lwowskiego, zawiadające o dokonaniu w osobie p. M. Gnońskiego wyborze przewodniczącego tegoż oddziału, oraz o darze 150 złr. dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na zakupienie niektórych przyrządów meteorologicznych.

Odnosnie do drugiego punktu tegoż zawiadomienia uchwalono:

a) oddziałowi za darów podziękować;

b) wiadomość o tem ogłosić w dziennikach (tutaj w osobnym okólniku do oddziałów towarzystwa).

V. Przyjęto do wiadomości restrykt c. k. namiestnictwa tej treści, iż w roku bieżącym nie może nastąpić pomnożenie stacji ogierów skarbowych. Uchwalono zawiadomić o tem oddział towarzystwa gosp. galic. w Birezy.

VI. Załatwiono kilka podan członków towarzystwa o częściowe lub całkowite uwolnienie od rat galicyjskich.

VII. Na podanie p. Brokla, b. ucznia szkoły Dublańskiej, aby towarzystwo podjęło się nakładu domaczonego przezeń z niemieckiego na polskie dzieła Settegasta, p. t. *Die Thierzucht*, Breslau 1868 — uchwalono żądać od petenta przedłożenia rekopisum, i dać faktovalnie następnie dyrekcji szkoły dublańskiej do oceny.

VIII. Uchwalono podziękować p. Józefowi Nikorowiczowi za darowany przezeń towarzystwu I cetrar nasienia kukurydzy karłowatej, i polecono kancelarii podać o tem wiadomość w *Rolniku* w tym duchu, iż nasienie to zgłaszającym się po nie członkom towarzystwa bezpłatnie rozdawane będzie.

Jan Zaluski.

wiceprezes tow. gosp. galic.

Dnia 22 maja b. r. Przewodniczący: p. Henryk Strzelecki. Obecni członkowie komitetu: pp. Sewerny Smarzewski, Antoni Jabłonowski, Cezary Haller, hr. Edward Dzieduszycki, dr. Feliks Strzelecki, Mieczysław Marasé, Józef Pajczkowski, Mieczysław Marasé.

I. Zawiadania p. Szczepański, iż w skutek udzielonych przez prezesa towarzystwa, za powrotem z Wiednia wyjaśnien nastąpiła zmiana w uchwalonych na poprzednim posiedzeniu komitetu podaniach o subwencji dla niektórych gałęzi tutejszokrajowego gospodarstwa wiejskiego, z zastrzeżeniem następnego przyzwolenia komitetu, mianowicie:

a) żądano na cele naukowe, rolnicze i leśnicze cyfr większej, niż poprzednio, albowiem 20,000 złr.;

b) na cele chowu bydła żądano, zgodnie z poprzednią uchwałą 20,500 złr.;

c) co się tyczy żądania na podniesienie uprawy lnu, takowe odpisać musiado; natomiast żądano na podniesienie sadownictwa 1,000 złr.

Komitet przychylił się do tych zmian, a zarazem jednak na wniosek p. Dzieduszyckiego uchwała zanieść dodatkowo osobno do c. k. ministerstwa rolnictwa podanie w przedmiocie podniesienia uprawy lnu, i żądać na ten cel zasiłku w sumie 5,500 złr.

II. Uchwalono wysłać p. Pańkowskiego, profesora w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, na wystawę rolniczą do Krakowa, i polecić mu równocześnie zakupno buhajów czystej krwi holenderskiej dla strefy rolniczej państwa.

III. Przyjęto do wiadomości oznajnienie, iż kurator fundacji s. p. Maciaga, nadał stypendjum

z tejże fundacji o rocznych 200 złr. uczniowi szkoły dublańskiej, Horodyskiemu.

Zarazem uchwalono przedstawić na zawakowane po Horodyskim stypendjum krajowe ucznia tejże szkoły, Szymbińskiego.

IV. Na wniosek przewodniczącego, uchwalono zawiązać oddziały do nadsyłania pytań (na posiedzeniach sekcji rozbiierać się mających) z terminem do 15 czerwca, z tą uwagą, iż tylko pytania przez radę oddziałową uchwalone, do rozbioru podane być mogą.

V. Na restrykt c. k. namiestnictwa, w którym się takowe dopomina o zwrot udzielonych w r. 1860 szkole dublańskiej bezprocentowej pożyczki w kwocie 400 złr. w a., uchwalono: a) odpowiedzieć namiestnictwu, iż sprawa ta w związku z oddaniem krajowi funduszu, przeznaczanego na formację korpusu ochotników w r. 1869 zostająca, nie może być oddzielnie przez komitet traktowana;

b) udać się zarazem do wydziału krajowego z prośbą, iżby przyspieszył odnośnie rokowania z rządem w tym celu, by wspomniany fundusz przynajmniej w części na pomnożenie dotacji szkoły dublańskiej użyty być mógł.

VI. Na żądanie oddziału czortkowskiego, aby mu zwrócona została 1/3 część wpłaconych przez członków tegoż oddziału zaległości z lat dawnych, uchwalono odpowiedzieć, iż nadesłane od restancjonariuszów wprost do kancelarii towarzystwa, a zatem bez pośrednictwa oddziałów, zaległości z lat dawnych, należą się całkowicie tylko kasie centralnej towarzystwa.

